

20 sierpnia 2018



Jako obywatel uważam, że mam obowiązek się angażować

Rozmowa z Janem Maćkowiakiem, Wicemarszałkiem Województwa Świętokrzyskiego nadzorującym obszar infrastruktury drogowej oraz transportu.

Dobiega koniec drugiej kadencji Pańskiej pracy w Zarządzie Województwa Świętokrzyskiego - wydaje się, że to dobry czas na pierwsze podsumowania. Jest Pan zadowolony z tego, co udało się dokonać przez ostatnie osiem lat?

Jan Maćkowiak: - Na pewno tak, choć zawsze może być lepiej. Mam satysfakcję, że mogłem tę pracę wykonywać, że w wyborach mieszkańcy obdarzyli mnie zaufaniem, a następnie Sejmik, który powierzył mi funkcję wicemarszałka to zaufanie potwierdził. To ważna praca dla całego regionu, bo infrastruktura, za którą odpowiadam jest jednym z czynników, który najbardziej na rozwój województwa wpływają. To zasługa także moich współpracowników z Urzędu Marszałkowskiego oraz dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich - Damiana Urbanowskiego i załogi tej jednostki, to także dobra współpraca z naszym przewoźnikiem kolejowym.

Drogi wojewódzkie to w sumie ponad 1000 kilometrów, które remontujemy, modernizujemy oraz utrzymujemy. Utrzymanie to ważne zadanie. Zarząd Województwa systematycznie inwestuje nie tylko w bazy obwodów drogowych - tu możemy pochwalić się nową placówką w Ćmielowie - ale także w sprzęt do tego potrzebny, gdyż część zadań realizowana jest siłami własnymi. To właśnie praca ludzi w terenie pozwala zapewnić bezpieczeństwo na naszych drogach.

Udało się przebudować i zmodernizować całe ciągi tych dróg. Były to często projekty o wartości ponad 100 milionów złotych. Wśród nich droga od Chmielnika przez Staszów do Osieka oraz nowy most na Wiśle w Połańcu, który był wyczekiwany od dziesiątek lat i ma strategiczne znaczenie dla tej części województwa. Wymienię też drogę 728 w kierunku Końskich i Sielpi, czy trasy z Kielc w kierunku Częstochowy oraz z Buska-Zdrój przez Kazimierz Wielką w kierunku Krakowa. Miałem możliwość kończenia Pętli Świętokrzyskiej i drogi z Kielc w kierunku Ostrowca Świętokrzyskiego.

A w tej chwili dobiegają końca prace przy modernizacji dwóch tras z Ostrowca: jedna w kierunku Bałtowa, druga w kierunku Ćmielowa z obwodnicą tej miejscowości. W tym roku podpisaliśmy również umowę na budowę mostu na Wiśle w Nowym Korczyniu, którym pojedziemy już jesienią 2020 roku. Mam ogromną satysfakcję, kiedy słyszę od kierowców, że

mamy lepsze drogi niż w wielu innych regionach kraju, bo to przekłada się na poprawę bezpieczeństwa.

Naszym celem jest także wybudowanie obwodnic miast na drogach wojewódzkich. W tym roku oddamy obojczyce Staszowa i Chmielnika, w Pińczowie, Busku i Daleszycach już ruszyły prace a niebawem rozpoczną się w Jędrzejowie i we Włoszczowie.

Ważne dla mnie również jest to, że przygotowaliśmy wiele projektów, których w tej kadencji na pewno nie uda się dokończyć, ale są gotowe i nikt niczego nie cofnie.

Niestety ciągle odczuwamy braki inwestycji w drogi krajowe. Wprawdzie realizowane są ostatnie w naszym województwie odcinki drogi ekspresowej S7, ale niestety budowa tak potrzebnej S74 odłożona została przez ministerstwo w nieokreśloną przyszłość. Podobnie drogi krajowe nr 73, 9 i 42.

Kolej to następy duży obszar, którym przyszło mi się zajmować. W tym obszarze wiele udało się zrobić - to trwające modernizacje linii kolejowych na wielu odcinkach i zakupy nowych pojazdów pasażerskich, komfortowych i bezpiecznych. Zwiększamy częstotliwość kursowania pociągów, reaktywowaliśmy połączenia do Sandomierza i Buska Zdroju. Wprawdzie na razie tylko weekendowe, ale po zakończeniu modernizacji linii kolejowych i przystanków uruchomimy regularne połączenia. Przygotowujemy dokumentację na nowe strategiczne inwestycje w elektryfikację i modernizację linii kolejowej od Skarżyska przez Końskie do Tomaszowa oraz nowe połączenie kolejowe Kielc przez Tumlin, Wąsosz, Końskie do CMK, które radykalnie skróci czas przejazdu do Warszawy czy Łodzi. Zanotowaliśmy znaczny przyrost liczby pasażerów, podczas gdy prawie wszystkie województwa notowały spadek. Na pewno jest to zasługa jakości pojazdów i ceny biletów. Należy tu podkreślić, że mogliśmy to robić, ponieważ po pierwsze - mamy dostęp do dużych unijnych pieniędzy, po drugie - byliśmy skuteczni w pozyskiwaniu tych środków.

Chcę podkreślić jeszcze jedno: korzystaliśmy nie tylko z naszego RPO WŚ, ale potrafiliśmy skutecznie konkurować z innymi województwami jeżeli chodzi o programy krajowe. W ciągu ostatnich ośmiu lat udało się pozyskać wielkie pieniądze z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, którymi sfinansowaliśmy między innymi olbrzymi projekt zakupu pociągów dla regionu. Korzystaliśmy także z Programu Rozwoju Polski Wschodniej, którym sfinansowaliśmy na przykład budowę sieci ścieżek rowerowych w pięciu województwach, czyli szlak Green Velo. To było ogromne przedsięwzięcie, które zyskało popularność nie tylko wśród polskich rowerzystów, ale również wśród gości z zagranicy. Ja jako były kolarz wiem jak dobra infrastruktura jest ważna nie tylko dla sportowców, ale i dla aktywnego wypoczynku.

Poza pracą zawodową angażuje się Pan mocno także w problematykę społeczną, obywatelską...

- Tak. Jako obywatel uważam, że mam obowiązek się angażować. Uczestniczyłem aktywnie w budowaniu naszego państwa od momentu uzyskania pełnej niepodległości, czyli od ponad dwudziestu lat. I mam naprawdę wielką satysfakcję i przekonanie, że to był dobry czas dla rozwoju naszego kraju, że daliśmy mu solidne demokratyczne podstawy. Byłem dumny z tego, że Polska jest coraz bardziej liczącym krajem się w Europie i byłem pewien, że tak będzie zawsze. Oczywiście nie wszystko było doskonałe, bo nigdy nie jest, ale uważałem, że wspólnym wysiłkiem będziemy eliminować błędy, które się zdarzyły. Niestety, okazało się, że bardzo szybko można to wszystko popsuć. Nie ma mojej zgody na to, żeby niszczyć fundamenty ustrojowe mojego kraju. Nie ma zgody na to, żeby obecna władza łamała konstytucję, niszczyła sądy, by Polską rządził zwykły poseł nie ponosząc za to odpowiedzialności. Nie ma zgody na to, żeby wyprowadzano nas z Unii Europejskiej. Żeby mówiono, że pieniądze unijne są dobre, ale jeśli mamy w Unii wspólne problemy i potrzebne jest nasze zaangażowanie, by je rozwiązać, to uznajemy, że nie jest to nasz problem. Głęboki niepokój budzą we mnie wspierane przez rządzących ruchy nacjonalistyczne i neofaszystowskie.

Obchodzimy jubileusz dwudziestolecia województwa świętokrzyskiego. Jak Pan ocenia dziś kondycję naszego regionu? Zrobiliśmy dla niego przez ostatnie dwie dekady wszystko, co mogliśmy?

- Województwo było niechciane, więc przede wszystkim najpierw należy wyrazić szacunek każdemu, kto angażował się w walkę o jego utworzenie. To że mamy jeden z szesnastu samorządów wojewódzkich jest niewątpliwym sukcesem. Sukcesem jest również to, że wielu mieszkańców utożsamia się z województwem świętokrzyskim. Kolejny, to wskaźniki poziomu naszego życia, które z każdym rokiem są oraz lesze. Oczywiście nie możemy zaprzeczyć, że są regiony rozwinięte lepiej od naszego województwa, takie jak Wielkopolska, Pomorskie, Mazowieckie czy Dolnośląskie. My dwadzieścia lat temu startowaliśmy z zupełnie innego pułapu. Ale jeśli dziś porównamy wskaźniki wzrostu w Świętokrzyskiem do innych, lepiej wówczas rozwiniętych i silniejszych województw, to okazuje się, że u nas ten wzrost był bardziej dynamiczny. Rozumiem krytyków i zgadzam się, że mogłoby być jeszcze lepiej. Ale do tego potrzebna jest zgoda i wspólne budowanie. Mam nadzieję, że będzie mi dane nadal w tych działaniach uczestniczyć.

Znany jest Pan z wielu rozmaitych pasji. Obowiązki zawodowe zajmują jednak bardzo dużo czasu, a dodatkowo od ośmiu lat dojeżdża Pan do pracy ze Skarżyska... Starcza wolnych chwil na realizowanie zainteresowań?

- Uśmiecham się teraz, ponieważ odpowiedź jest krótka - nie. Na przykład z jednej ze swoich pasji, kolarstwa - zrezygnowałem całkowicie. Oczywiście wsiadam na rower, ale częściej po to, żeby zrobić przyjemność swoim dzieciom, bo nie ma w tym żadnego elementu treningu ani rywalizacji sportowej. Na stolarstwo, które jest pięknym zajęciem mam czas tylko zimą, bo już od wiosny muszę zajmować się ogrodem. Niewątpliwie pasją są moje psy. I to jest ten rodzaj pasji, który równocześnie jest obowiązkiem. Wybrałem rasę dla mnie najpiękniejszą na świecie - rosyjskie borzoje. Psy, które mają piękną i tragiczną historię i które swoją elegancją, swoim ruchem cały czas mnie zadziwiają. Oprócz borzów Maszy i Kiryła mamy małego maltańczyka Zumbę, którym opiekują się córki. To mały rozumny piesek, przyjaciel i pupil całej rodziny, także borzów. One traktują małego jako szczególnego członka rodziny, są wobec niego łagodne, troskliwe. W ogóle fakt, że moje psy są łagodne (z czego jestem bardzo dumny, bo z borzami nie zawsze tak jest), daje mi spokój i satysfakcję.



Jan Maćkowiak z ulubionymi borzami i



maltańczykiem Zumbą